

Trochę wiosny jesienią



Bardzo cenna, rzadka siewka-kulik mniejszy

w terenie – czy to kur czy kogutów. A tymczasem...

Cietrzewiami jesień się zaczyna

A ściśle mówiąc – zaczynała. Można się było o tym przy odrobinie uwagi i szczęścia przekonać wtedy, gdy kuraków tych było sporo. Czyli całkiem jeszcze niedawno. Dziś, gdy została ich garstka, i to wciąż topniejąca, bardzo trudno. Ale Roman Kalski, szef białostockiego biura PTOp wspomina, że był świadkiem jesiennych toków cietrzewi. Tak! Mało kto wie, że ptaki te, tokujące intensywnie przede wszystkim wiosną, gdzieś do połowy czerwca, później milknące, mają jeszcze drugi czas tokowania – jesienią, zwłaszcza, gdy pogoda sprzyja. Tokowania dużo mniej żarliwego, niż wiosenne, za to... Te toki odbywały się pod wieczór – zauważa Roman Kalski.

– Jeszcze za jasności, mogliśmy się ptakom napatrzyć do woli!

Ano, właśnie! Wiosenne tokowanie, inaczej granie, zaczyna się „świtem białym, białym ranem”, zwykle jeszcze po ciemku. A rano bywa naprawdę białe od kwietniowego szronu, o ile nie śniegu. Tymczasem ten, kto by chciał wtedy podglądać ten ptasi rytuał, musi przysięść i ukryć się w specjalnie przygotowanej czatowni zawczasu, czyli głęboką nocą, a do tego wytrwać tam w bezruchu do czasu, aż zaferowane koguty skończą swe popis, co uczynią zwykle dopiero po ósmej rano. W porównaniu z taką perspektywą toki jesienne, choć mniej systematyczne, wydają się stworzonym dla miłośników ptaków luksusem.

Uczestnicy projektu nadstawiają więc wczesną jesienią ucha, choć bez zbytnej nadziei. Tomasz Tumiel naliczył wiosną na stanowiskach objętych projektem 8-9 kogutów, na szczęście tokujących. To tyle, ile ich było rok wcześniej, co i tak jest pocieszające. Z innych stanowisk nadchodzą wieści o całkowitym zaniku ptaków – np. znikły już z dawnego poligonu w Czerwonym Borze na zachodnim Podlasiu, z wielu miejsc na polskim Polesiu, czy z poligonu w Muszakach koło Szczycina. Cietrzew nie jest gatunkiem łatwym do przywrócenia naturze, to było już wiadome

TOMASZ KŁOSOWSKI

W ięc jednak jest na co skierować oko i lornetkę. Tomasz Tumiel, ornitolog z Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (PTOP) wie, że teraz przychodzi odpowiedni czas, by wypatrzeć i poli-

czyć ciecioriki – czyli kury cietrzewi i ich ewentualny przychówek. Wcześniej nie należy płoszyć pierzastych matek, zajętych małymi, jeszcze nie potrafiącymi latać piskletami. Te są dla działaczy PTOp, prowadzącymi od pięciu lat projekt aktywnej ochrony cietrzewi na wschodnim Podlasiu, na wagę złota. Tak zresztą, jak każda obserwacja tych ptaków

Orlik krzykliwy to ptak, który również korzysta z efektów projektu cietrzewiowego



Fot. Marcin Proszowski

Rok po zasypaniu rowu



Fot. Marcin Proszowski

Ryć to ptak, który pierwszy powrócił na dawne, renaturalizowane cietrzewiowe łąki w dolinie Supraśli



Fot. Adam Zboryt

z wcześniejszych poczynań podejmowanych gdzie indziej, nawet połączonych z osiedlaniem przywiezionych z daleka osobników. Są natomiast pewne jaskółki wskazujące na korzystny wpływ projektu na środowisko ptasie, choć akurat są nimi istoty sporo od jaskółek większe...

Ryć to ptak, który pierwszy powrócił na dawne, renaturalizowane cietrzewiowe łąki w dolinie Supraśli

Otóż na jednym z terenów podlegających projektowi, gdzie wykupywano łąki i zasypywano rowy w celu podniesienia poziomu wody, pojawiła się forpocza wymagających mocno podmokłych środowisk ptaków siewkowych. W poprzednich latach były tu notowane wyjątkowo i w śladowych ilościach, a teraz... Na PTOp-owskiej mapce okolic górnego biegu rzeczki Supraśli widnieją żółte kółka. To miejsca, gdzie minionej wiosny przebywały ryćki – hulaśliwi mieszkańcy podmokłych łąk i zalewisk. Kółka są wyraźnie skupione i przemieszane z kółkami w innych kolorach – fioletowymi, oznaczającym brodziec krwawodziobego, niebieskimi – anonsującymi czajkę czy zielonymi, wskazującymi na obecność bekasa kszyska. Jakże to dobrze znane z Podlasia bractwo ptaków, zamieszkujących niegdyś licznie mokradła. Prawdziwa ich zgiełkliwa reklama! Stanowisk ryćkika naliczono z dziesięć, znajdując nawet gniazdo z jajami. Te ruchliwe ptaki dużo mocniej reagują na odtworzenie dogodnego dla nich siedliska, niż osiadłe cietrzewie, zwykle na całe życie przybite do jednego skrawka ziemi. A że dużo latają i nawołują – stają się z dala widocznymi i słyszalnymi sztyldami wszelkich projektów ochronnych, przywracających terenom otwartym wodę.

Cietrzew nosi miano gatunku parasolowego, bo czynna ochrona jego czy innych tak jak on zagrożonych istot staje się parasolem ochronnym także dla wielu innych zwierząt dzięki poprawie siedliska. Ale taki np. ryć jest parasolem ochronnym w innym, bardziej dosłownym znaczeniu: napastuje w powietrzu lub z powietrza z hałasem każdego wroga, potrafi nawet pogonić panoszącego się po terenie legowym lisa. W tych poczynaniach dzielnie sekunduje mu czajka. Razem tworzą powietrzną eskadrę obronną, pod którą znajdują spokojniejsze ptaki, jak krwawodziób czy kszysk. Dlatego ta grupa siewkowych trzyma się razem, tworząc skupienia gniazdowe. Każda wysiadająca w pobliżu leg cieciorka też na tej ochronie skorzysta.

Spektakularne toki cietrzewi, kiedyś możliwe do zaobserwowania, dzisiaj należą już do rzadkości



Fot. Marcin Proszowski



Cietrzew



Łąki PTOp, tworzące dzisiaj ostoje ptaków, Niecka Gródecko-Michałowska

Dubeltowe nadzieje

Drugi wiosenny powiew wniosło w szereg działaczy PTOp odkrycie na wspomnianym wyżej terenie tokowiska dubeltów. Ci przedstawiciele siewkowych – zresztą temat odrębnego projektu ochronnego PTOp – przypominają nieco cietrzewie pod względem trybu życia, a zwłaszcza rytuałów godowych. Bo gdy większość siewkowych, jak choćby wymienione już ryćki, czajki czy brodziec – łączą się jak natura przykazała w parę na sezon legowy i bronią zajętych rewirów, to dubelty samce spotykają się na upatrzonych placach toko-

Wyremontowany przepust z zastawką-urządzenie dzięki któremu można regulować poziom wody na łąkach



Fot. Marcin Proszowski

wych wśród mokradel, a tam jak cietrzewie przeganiana i czubaja. To ptaki zdecydowanie związane z terenami podmokłymi i z zalewowymi łąkami w dolinach rzek, żywy wskaźnik takich środowisk. Odkrycie ich stanowiska pokazuje więc, że siedliska wracają tu do dawnego, bagiennego charakteru.

Szkopuł w tym, że ostatnie dziś tokowiska cietrzewi są i na terenie działania projektu, i w innych częściach kraju ulokowane na terenach wcale nie podmokłych, ale dość suchych i jałowych, zwłaszcza na nieczynnych poligonach. Może dlatego, że tam wbrew pozorom panuje większy spokój. Ale to nie znaczy, że na rozległe i spokojne bagna o odpowiednim runie i stopniu wilgotności kuraki te chętnie by nie wróciły. Pewna badaczka z Białorusi, gdzie w zachodniej części kraju sytuacja cietrzewi jest już nie niewyraźna jak w Polsce, opowiadała w PTOp, że gdy wybrała się na torfowiska wschodniej części swego obfitującego w moczarzyska, zastała tokowiska wyglądające i obsadzone przez ptaki tak samo, jak przed dwudziestu i więcej laty. A były położone na wielkich, mszystych torfowiskach wysokich z surowym klimatem, najbardziej przyświecając cietrzewie lubianym.

Marta Potocka z PTOp, opiekunka cietrzewiowego projektu, wspomina jego początki, gdy pani, która przyjechała do bazy w Kalitniku skontrolować, czy wszystko przebiega prawidłowo, a środki są wydawane racjonalnie, usłyszała dobiegające z dalekich łąk, głośnie „granie” cietrzewi. To wszystkim dodawało wiary i otuchy. Dziś taki, poniekąd dubeltowy zastrzyk optymizmu niesie powrót ptaków siewkowych, a zwłaszcza tokowisko dubeltów. Bo w staraniach o to, by cietrzewie zagrały, gra toczy się też o inne gatunki.



Zasypywanie rowów na działkach należących do PTOp, Niecka Gródecko-Michałowska



Fot. Marcin Proszowski